

Wiadomości Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mańkowski,
Racibórz
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płać się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen

Cwietrócznie: 1 Mk.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Biskup i proboszcz

jak wogóle każdy duchowny powinien znać język i obyczaje
swych dycieczan i parafian.

II.

„Jeżeli nie będę znał potęgi słowa, będę barbarzyńcem dla tego, z którym rozprawiam.“ (Sw. Paweł do Koryncjanan rozdz. 14, wiersz 11-ty.)

Drugi artykuł w tej sprawie brzmi, jak następuje: „Na synodzie prowincjonalnym turońskim (Tours) w roku 1231 postanowiono: „aby nikt nie był pastorem kościoła, z którym dusz-pasterstwo jest połączone, który nie zna i nie rozumie języka miejscowego. Gdyby się stało wbrew temu przepisowi, wtedy i ustanowiony w ten sposób proboszcz ma być pozbawiony posady, i patronowie mają być pozbawieni na ten raz prawa swego“. Odnosna uchwała brzmi po łacinie:

(Ne quis instituat in Ecclesia cui est cura animarum adnixa nisi loci illius loquatur et intellegat idioma; si contra praesumptum fuerit et institutus beneficio privetur et collatores instruendi facultate pro hac vice careant.)

Rozstrzygający jest dekret św. powszechnego Synodu trydenckiego, sesya XXIV, cap. 7 de Ref.

„Ażeby zaś lud wierny z większą pobożnością i szacunkiem do Sakramentów świętych przystępował, przeto święty Synod przepisuje i rozkazuje wszystkim Biskupom, aby nie tylko gdy sami Sakramenta św. ludowi udzielać będą, tłumaczyli wiernym wedle ich wykształcenia sposób używania i znaczenie Sakramentów św., lecz aby to samo polecieli wszystkim proboszczom, którzy pobożnie i roztropnie także w języku ojczystym, jeśli to jest potrzebne i łatwo da się wykonać — i to według formy przez święty Synod dla każdego Sakramentu w katechizmie przepisać się mającej — który to katechizm Biskupi na język ojczysty przełożyć każą i postarają się o to, aby proboszczowie lud nauczali. Także starać się będą Biskupi o to, aby podczas mszy św. i podczas nabożeństwa (sami albo przez innych) lud nauczali w ojczystym języku w dni święte i w uroczystości itd.“

Po trzy razy św. Synod trydencki przypomina język ojczysty, każę naukę o Sakramentach świętych wykladać ludowi w języku ojczystym, każę przekładać katechizm rzymski na język ojczysty, każę mówić kazania w języku ojczystym, a chociaż nie mówi o pieśni kościelnej — to samo przez się rozumieć się powinno, że i te pieśni kościelne jako wyjaśniające i tłumaczące prawdy wiary świętej — tylko w języku ojczystym śpiewane być powinny.

Jakże tedy usprawiedliwią się przed sumieniem swoim, a przed Panem Bogiem zdadzą rachunek ci proboszczowie na północy i na południu, którzy ludowi polskiemu narzucają kazania niemieckie, którzy pozwalają na wyrzucanie z kościoła pieśni polskich, a zaprowadzają pieśni łacińskie, lub niemieckie?

Papież Benedykt XIV wydając przepisy co do składania egzaminu proboszczowskiego w konstytucyi „Quum illud“ z dnia 14 grudnia 1742 przepisuje, „aby kandydat na stawiane pytania odpowiadał piśmiennie po łacinie, a kazanie aby wypracował w tym języku, z którym do ludu kazać będzie“ (sermoneum vero ea, qua ad populum solet haberi lingua).

Ważne są w tej mierze przepisy zawarte w tak zw. „Regulae cancellariae“ w regułach kancelaryi rzymskiej, pomiędzy któremi reguła XX przepisuje, jak następuje:

Regula XX. De Idiomate

item voluit quod si contingat tam in Curia, quam extra alicui Personae de parochiali Ecclesia, vel quovis alio beneficio exercitium curae animarum quomodolibet habente, providere, nisi ipsa persona intelligat et intelligibiliter loqui sciat idioma loci, ubi Ecclesia vel beneficium hujus modi consistit, provisio seu mandatum et gratia desuper quo ad parochialem Ecclesiam, vel beneficium hujus modi nullus sint roboris vel momenti...

To znaczy, że jeżeliby kościół parafialny lub też posada połączona z duszpasterstwem oddane były osobie nie znającej języka miejscowego, natenczas oddanie posady takiej osobie jest nieważne i niebyłe.

Reguły kancelaryi dopoki odwołane nie są, mają moc obowiązującą powszechnie prawa kościelnego — i taką moc obowiązującą ma też do dnia dzisiejszego powyższa reguła XX, którą wszyscy kanoniści za taką uważają.

Kto ludowi polskiemu jako proboszcz zakazuje przesłicznych pieśni polskich, ten czyni to chyba dla tego, że języka polskiego ludu nie zna — a kto nie znając języka polskiego, chce być proboszczem polskiego ludu, tego powołanie jest nieważne i niebyłe.

Widzimy tedy, że powaga soborów prowincjonalnych, reguł kancelaryi rzymskiej, synodów powszechnych, laterańskiego IV i soboru trydenckiego, powaga najznakomitszych kanonistów i komentatorów prawa kościelnego przemawia za tem, aby proboszcz znał język ludu, owieczek swoich, które ma poznawać (agnoscere), słowo Boże im głosić i Sakramenta święte im administrować. Tego żąda prawo kościelne od proboszcza — a obok tego samo się przez się rozumie ma się starać o to, aby i pieśń kościelna w ojczystym języku kwitła między ludem jego.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Biskupi poszczególnych dycyzy widząc jak bardzo lud wierny łączył do pieśni kościelnej w greckim lub łacińskim języku, t. j. w języku ludowym, widząc jak herecyty chcąc wiernych przywabić do swych zborów, urządzają nęcące wspaniałe śpiewy po zborzyskach swoich — sami starali się o to, aby śpiew kościelny ulepszyć i udoskonalić. Wspomina o tem Tertullian, Ambroży św., Augustyn św. i inni. Święty Biskup medyolański, współzawodnicząc z odstępcami Aryanami, zaprowadził w swej katedrze w Medyolanie wspaniałe śpiewy kościelne i naraził się nawet na zarzut ze strony przeciwników „jakoby czarami swych hymnów lud uwodził“ czemu ten ostatecznie nie przeczy, odpowiadając, że potężny to być musi czar, gdy cały lud w świątyni z całej piersi Trójce św. chwali; (porównaj Ambroży Opera wydanie Benedyktyńskie p. 873).

W religijnem kształceniu ludu polskiego śpiew jest potężnym czynnikiem, mogącym w piersi ludu zachować znajomość i przywiązanie do wiary nawet w czasach najrozszerzonego utrapienia i prześladowania.

W polskiej pieśni katechizmowej jakby w „Abecdarjusz“ św. Augustyna streszczone są prawdy Wiary naszej św., którą łatwiej spamiętać zdoła umysł prosty, niż w katechizmowych podziałach.

Pieśni na Adwent, na post wielki, Wielkanoc i Zielone świątki podają treściwą polską dogmatykę niektóre ze zdumiewającą ścisłością i dokładnością. Wielkopostne Gorzkie żale podziwem napelniające znawców piśmiennictwa kościelnego — to nasza polska poetyczna mistyka i ascetyka ludowa, to arcydzieło prawdziwie przedstawiające wylewy pokutującej duszy, korzącej się przed męką Chrystusa i wypowiadającej mu miłość swoją w słowach tak pełnych prawdy, że bodaj, czy które inne piśmiennictwo podobnym utworem poszczycić się może. Nasze pieśni o Matce Bożej o Świętych Pańskich, to podręcznik historii kościelnej ludu polskiego — nasze hymny na Boże Ciało, nasze pieśni pokutne, nasze pieśni pogrzebowe i inne przygodne, to niezrównany skarb religijnej poezyi, którym się raduje każda szczerza dusza katolicka.

Tem są te pieśni dla wykształconych a dla ludu są wszystkim. Chłop polski może nie umieć czytać, ale gdy ze słuchu nauczy się swoich pieśni kościelnych, to w duszy jego silniej drgają tętne religijnych uczuć, niż u wykształconych wiernych innych narodów. Do chłopca

polskiego można zastósować to, co o wiernych palestyńskich chrześcianach piątego wieku pisze Hieronim św., że „oracz za plugiem wyspiwuje Dawidowe psalmy, a właściciel winnicy obcinając krzywym sierpem obwisły winogrod z radosnej piersi wykrzykuje Alleluja, a góry i doliny odbrzmiewają świętą pieśnią!“

I ten rozmiłowany w świętej pieśni swojej lud polski chciałby poznać tego drogiego skarbu różni przybysze nie umiejący odczuć tętne drgającego w jego duszy? Barbarzyńcy!

Czy chcecie go popchnąć w objęcia protestantyzmu polskiego, który mimo odstęstwa i kacerstwa swego zachował język i zachował stare pieśni polskie na Śląsku i na Mazurach i którego pastory zachowali i pielęgnują znajomość języka polskiego. Gdy ten lud polski, któremu dziś serce z żalu pęka, gdy nie może z całej piersi zaśpiewać Panu Bogu na chwale, gdy ten lud rzeczywiście pozbawicie znajomości śpiewania pieśni polskich, gdy pozbawicie tej silnej podpory wiary św. — to go rzeczywiście pchnąć musicie w te strony, gdzieby nikt go pchnąć nie chciał.

Tylko ten, kto nigdy w Wielki Piątek nie śpiewał posępnych żałobnych pieśni nad grobem Zbawiciela, czyja dusza nie rozplywała się w niewymownej boleści Matki Bożej, stojącej pod krzyżem — kto nie przeczuwał całej nocy z Soboty na Niedzielę na śpiewach postnych, aby o wschodzącej jutrzence zaśpiewać z ludem Alleluja! Alleluja! — kto nie wesełił się w pieśni i nie płakał w pieśni z ludem swoim, — tylko ten może wyrwać ludowi z piersi pieśń kościelną.

My nie mamy na to innego wyrazu nad:

Barbarzyństwo.....

A.....

Co tam słycać w świecie.

Ojciec św. przyjmował w Niedzielę w kościele św. Piotra pielgrzymów włoskich, których przybyło pięć i pół tysiąca. W otoczeniu Ojca św. było czterdziestu kardynałów, trzydziestu trzech biskupów i innych dostojników, — dalek cały dwór i posłowie zagraniczni. Oprócz pielgrzymów zapelniało kościół z 10 tysięcy nabożnych. Kiedy Ojciec św. ukazał się pielgrzymom, wszyscy krzyknęli: „Niech żyje Papież król!“ Na przemowę przywódcy pielgrzymów odpowiedział Leon XIII mową trwającą przeszło 20 minut. Mówił, że pielgrzymka ta Włochów bardzo go cieszy dla tego, że rząd włoski napada na religiję, obyczaje, wiarę i papieżstwo. Wojna sekt szatańskich, religij wypowiedziana, trwa z niestychaną namiętnością. Nowem jej dowodem nowe włoskie prawo karne, przesładujące duchowieństwo, i mowa Krispiego wygłoszona niedawno temu w Neapolu. Niechaj wszyscy staną jawnie w obronie wiary i papieżstwa; zimnych i obojętnych trzeba wykluczyć z szeregów; tylko katolicy są prawdziwymi przyjaciółmi Włoch, ale rząd włoski jest Włoch nieprzyjacielem, gdyż podkopuje rodzinę, religiję i moralność. Katolicy włoscy powinni bronić wolności Papieża i starać się o przywrócenie mu władzy świeckiej. Pielgrzymi powinni te zdrowe myśli roznieść po całych Włoszech, roznieść i błogosławieństwo papieżkie żeby wybawie Włochy z mocy ciemności.

Nazajutrz w Poniedziałek rano udał się Ojciec św. znów do kościoła św. Piotra, gdzie nań oczekiwało do 20 tysięcy pielgrzymów włoskich. Ojciec św. odprawił mszę św. przy ołtarzu papieżkim, poczem udzielił zebnanym błogosławieństwa. Następnie przypuszczono wszystkich do ucałowania rąk Ojca św., który na pamiątkę dnia tego polecił rozdać pomiędzy zebranych medale z stosownym napisem. Porządek panował wzorowy. Pielgrzymka ta nowego dostarczyła dowodu, iż lud włoski, mimo wszelkich podszeptów masonskich pozostał wiernym Stolicy świętej.

Korespondent pewnej wielkiej gazety amerykańskiej który nie dawno temu uzyskał posłuchanie u Ojca

św. donosi, że wszelkie pogłoski, jakoby zdrowie Ojca św. było nadwątlone, są po prostu zmyślane. Przyglądając się bieżąco Ojcu św. nabrali korespondenci ów przekonania, że Leon XIII jeszcze przez wiele lat z dotychczasową siłą będzie mógł rządzić Kościołem. Co dać Boże! Inne uwagi korespondenta tego, za których wiarygodność wprawdzie ręczyć nie można, podamy w przyszłym numerze.

W mieście Neapolu we Włoszech odbyła się wielka uczta, którą urządzili dwaj potężni wrogowie pana Krispiego, były minister Magliani i Nikotera. Magliani wygłosił przy tej sposobności długą mowę, w której wykazał wszystkie błędy gospodarki pieniężnej pana Krispiego i zauważył, że dziś jeszcze możnaby uratować Włochy od bankructwa, gdyby się do jego rady zastosowano, to jest, gdyby jego zrobiono ministrem. Z tego widać, że przeciwnicy pana Krispiego zamierzają teraz ostrą z nim rozpocząć walkę.

Francuzi mają straszne kłopoty z owym państwem Dahome w Afryce, o którym to niedawno tak obszernie pisaliśmy. Ci Dahomejczycy jakoś nie ulękli się groźb francuzkich, przeciwnie coraz śmielej na nich się rzucają. W tych dniach, jak donoszą z tamtąd telegrafem, przyszło pomiędzy Dahomejczykami a wojskami francuzkimi do zaciętej walki. Ostatecznie zwyciężyli Francuzi, ale stracili przytem 68 ludzi w zabitych i rannych, oprócz tego dwie armaty. Dahomejczyków zaś padło w tej bitwie przeszło 500. Bliższych szczegółów o bitwie tej dowiemy się pewnie później.

Prezydent francuzki Karnot bawi obecnie na wyspie Korsyce. Wszędzie, gdzie się tylko pokaże, przyjmując go ludność z wielkim zapalem i objawami szczerzej radości. — Rząd francuzki oświadczył, że w dniu 1-go Maja na żadne hałaśliwe pochody i zebrania pod gołym niebem, jakie zagorzali socjaliści urządzić chcieli, nie pozwoli. Jeżeli robotnicy w dniu tym chcą radzić nam sprawami swymi, to mają to uczynić spokojnie w zamkniętych salach. Pomimo to nie obejdzie się tam pewno w dniu 1 Maja bez rozruchów, bo podburzani przez niesumienne agitatorów robotnicy nie chcą zważać na to oświadczenie rządu, ani na ostrzeżenia rozważniejszych przywódców, lecz chcą koniecznie w dniu 1 Maja urządzić wielkie „święto“ i hałaśliwie się domagać zaprowadzenia 8-godzinnej dniówki. A no, może się zapóźno przekonają, że lepiej było hałasów nie wyprawiać.

Podróżnik afrykański Stanley siedzi wciąż jeszcze w Brukseli, u króla belgijskiego. Na cześć jego wyprawiają tam ucztę jedną po drugiej. Miał on podobno także zamiar odwiedzić Berlin, lecz się namyślił inaczej. Niemcy są bowiem na niego wielce zagniewani, ponieważ się nieprzychylnie wyraża o Eminie paszy, którego to Niemcy teraz dla siebie pozyskali, i ponieważ im chce psuć szczyki w Afryce. Stanley nie straci pewnie wiele, jeżeli do Berlina nie zajrzy. Spieszno mu zresztą do Anglii, gdzie go czekają nowe zaszczyty i odznaczenia. Jest to bezwarunkowo jeden z największych ludzi naszych czasów.

W Czechach istnieją, jak już kilkakrotnie o tem pisaliśmy, dwa stronnictwa: Staroczechów i Młodoczechów. Staroczesi składają się z ludzi wypróbowanych, doświadczonych, którzy wiele już dobrego przez swe umiarkowane postępowanie dla kraju swego zrobili. Ci Staroczesi idą dziś ręką w rękę z rządem austriackim, na którego życzenie zawarli teraz z Niemcami, mieszkającymi w Czechach, ugodę. Uгода ta zapewnia Niem-

com zupełne równouprawnienie z Czechami. Na to oburzyli się Młodoczesi, którzy dążą głównie do tego, aby Czechy stały się jaknajrychlej państwem zupełnie niezależnym. Ci Młodoczesi twierdzą: Niemcy są na naszej ziemi tylko przybyszami, więc powinni się uczyć po czesku i do praw i zwyczajów czeskich się zastosować. Czesi mieszkają na własnej ziemi, więc sami ziemią tą rządzić powinni. Które stronnictwo dalej doprowadzi, czy Staroczesi swem umiarkowanym postępowaniem, czy Młodoczesi swą gwałtownością, trudno na razie przewidzieć. Zdaje się jednakże, że Młodoczesi zyskują w Czechach coraz to więcej stronników, bo już kilkakrotnie pobili przy wyborach Staroczechów. Być też może, że zdolają rozbić ową niemiecko-czeską ugodę, którą z takim mozolem sklecono. Co prawda, toby Czesi na tem nie wiele stracili.

W Wiedniu obawiają się w dniu 1 Maja nowych gwałtów i wyburzeń ze strony robotników; którzy podburzani przez socjalistów chcą koniecznie, podobnie jak w Paryżu, wywołać wielką hecę. Oj! głupi! głupi! Inni grzeszą, a na nich się skrupi!

Na Litwie zmuszano dawniej dzieci szkolne katolickie, aby w tak zwane święta urzędowe, to jest w urodziny cesarza, lub członków rodziny cesarskiej uczęszczali na nabożeństwo do cerkwi rosyjskich. Teraz ten niesprawiedliwy i o pomstę do nieba wołający przepis zniesiono i to na rozkaz samego cara! Sądymy, że car by także wiele spraw niesprawiedliwych poznosił, czy złego naprawił, gdyby wiedział o wszystkim co urzędnicy jego na ziemiach polskich wyprawiają. A wtedy mógłby mieć z Polaków jaknajwerniejszych poddanych.

W Petersburgu wykryto nową zdradę. Tuż przed Petersburgiem leży w morzu wyspa, a na niej forteca nazwana Kronsztatem. Forteca ta broni przystępu do Petersburga od strony morza i w ostatnim czasie została znacznie wzmocniona. Niemcom i Anglikom zależało widocznie na tem, aby otrzymać plany tej fortecy do użytku w razie wojny, bo zaczęli się około tego kłócić, ale sprawa się wydała. Przed tygodniem mniej więcej przybyła podobno jakaś strojna dama do biura wojskowego w Petersburgu po jakieś papiery, które miała odnieść do innego biura. Podpadła to pisarce i panne aresztowali. Zarządzono śledztwo ścisłe i wykryto całą zdradę. Otóż pewien oficer rosyjski, nazwiskiem Schmidt, widocznie Niemiec z pochodzenia, sprzedał plany fortecy owej dwóm rządom zagranicznym za 1,500 rubli. Aresztowano pana brata natychmiast i stawiono przed sąd wojenny, który go skazał na rozstrzelanie. W sprawie tej ma być wmięszany pewien oficer niemiecki pracujący przy poselstwie niemieckim w Petersburgu. Oficer ten opuścił zaraz Petersburg i pojechał do Danii. Tak przynajmniej opisują sprawę całą gazety rosyjskie, a ile w opisie tem prawdy, trudno powiedzieć.

Rząd rosyjski ofiarował podobno rządowi serbskiemu 60 tysięcy strzelb wojskowych, jakich używa wojsko rosyjskie i 30 doskonałych armat, aby Serbia miała czem uzbroić wojsko swoje. Serbia ma pieniądze mało, więc ten dar rosyjski przyjęła z wdzięcznością. Ciekawa atoli rzecz, co na to powie Austria i Bułgaria, którym się przecież nie może podobać, że Rosya pod nosem ich uzbraja państwo, by w razie wojny po jej stronie stanęło. Jak tu w obec takich wypadków myśleć o ogólnem rozbrojeniu, to jest o rozpuszczeniu wojsk stałych?

ona, ale sama nawet nie wiedziała, dla czego się rozpała, tak się zaczerwieniła kieby pons.

— Widzisz, ja starszy, to sobie lepiej spamiętał całe owe wróżenie: ta cyganka ci przepowiadała, że będziesz ogromnie szczęśliwa, jak wyjdiesz za chłopca.

— Ej, mójś-ty, — odrzeknie dziewczyna — o takich znowu rzeczach będziesz ze mną rozmawiał.

On się rozśmiał i powiada: — A o czemże ja mam mówić? Toć w tem niema nic przeciwnego! Tak sobie ułożyłem, żeby ci to koniecznie przypomniać, jeżeliś zapomniała, a chcę jeszcze swoje dodać!

— Cóż więc takiego masz mi do powiedzenia? ona pyta.

— Jedno wiem, że jakbym się miał żenić to tylko z tobą, Hanko!

Ona nic, tylko ją większy jeszcze rumieniec oblał, a on się też na chwilę zaciął. Potem zaraz mówi: — Jakbyś mnie ty nie chciała, to moja zguba na świecie, nieszczęście ogromne... Poszedłbym na kraj świata, żeby się kaj zapodziać. Mówże Hanko, co ty myślisz? bo mnie się ciągle zdaje, że tybys równie za żadnego nie wyszła, jeno za mnie jednego...

— A zkadże ty o tem wiesz?

— Przeczucie mam już takie i dla tego ci to mówię... Powiedz że mi ty teraz swoje słowo!

— Jużci prawda! — ona bąknęła po cichu, — jeno znać było, że się już ośmieliła.

Uściskali się wtedy za ręce, spojrzeli sobie w oczy, a smac to im wystarczyło, bo już ani słówka więcej do siebie nie mówili. Zresztą doszli już też do kościoła. Każde kłękło w innym miejscu i szczerze się oboje modlili. Po mszy świętej znowu się znaleźli, wracali do domu dłuższą drogą, a tacy byli oboje rozmowni, że się spóźnili z powrotem. I zdarzyło się po raz pierwszy, że gospodyni musiała dziewczynę wygadać. — Cóż sobie ty myślisz? — mówiła. — Poszłaś na mszę ranną i leżesz jak ciemięga... Z twojej łaski pewnikiem dziś na kazanie nawet nie trafię.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawił w tych dniach w mieście Bremerhafen, położonem nad morzem północnem, dokąd się udał na powitanie wracającego z dalekiej podróży morskiej brata Henryka. Następnie pojechał cesarz do Alzacyi.

Książę Bismarck miał podobno oświadczyć, że był by chętnie dłużej pozostał w urzędzie, ale cesarz go odprawił. Dalej miał książę Bismarck do przyjaściół powieścić, że pewien minister, który księciu Bismarckowi ma wszystko do zawdzięczenia, pod nim dolki kopuł, to jest, przed cesarzem na niego wygadywał. Książę Bismarck oświadczył wreszcie, że prawdopodobnie wystąpi w izbie panów z mową, w której wyjaśni, z jakich powodów poszedł na odstawkę. Chce on też podobno przyjąć urząd posła do parlamentu niemieckiego i tam przeciwko rządowi obecnemu występować. Wszystkie gazety niemieckie ostrzegają księcia, by tego nie czynił, gdyż przez to nie tylko państwu, ale i własnej sławie szkodzić może.

Czytelnicy nasi wiedzą już, że rząd w czasie walki kulturalnej wstrzymał wielu duchownym i biskupom płacę. W ten sposób nagromadził w swej kasie 16 milionów marek. Teraz gdy walka kulturalna niby to się skończyła, domagał się katolicy, aby pieniądze te, należące się słusznie Kościołowi i duchowieństwu, napowrót oddano prawowitym właścicielom. Rząd długo milczał i teraz dopiero przedłożył sejmowi prawo, które ma sprawę tę ostatecznie uporządkować. Prawo to sprawiło katolikom wielki zawód. Rząd oto nie myśli pieniędzy tych oddawać, chce je na zawsze zatrzymać, a dycecyom płacić tylko 3/4 procent od nich, to jest, rocznie 560 tysięcy marek. Ale na tem nie koniec. Te pół miliona renty nie wypłaci rząd wprost dycecyom i do woli Biskupom na potrzeby dycecyi, ale za każdą razą będzie się porozumiewał z Biskupami, na jakie potrzeby te pieniądze mają być użyte. Biskupi pruscy dostaną zatem pół miliona renty co rok, ale pieniądze tych będą mogli tylko na to użyć, na co się p. minister zgodzi. Innemi słowy, zabrany majątek kościelny pozostanie w rękach rządu, rząd będzie płacił od niego pół miliona renty, i będzie miał jeszcze kontrolę nad tym pół milionem i nad Biskupami, aby renta była użyta w myśl rządu. Ustanowiono tak niby dla tego, że w każdej dycecyi są osobne potrzeby, więc w jednej tak, a w drugiej inaczej trzeba pieniądze użyć. Takiej niespodzianki wcale się katolicy nie spodziewali. Gdyby owe 16 milionów oddano biskupom, toby przypadało z tego: na dycecyę wrocławską blisko 1 i pół miliona, na archidiececyę gnieźnieńsko-poznańską blisko 2 miliony, na dycecyę chełmińską blisko milion, a na dycecyę warmijską więcej niż milion, bo tyle im w czasie walki kulturalnej zabrano. Reszta zaś przypadłaby dycecyom niemieckim. Tak zaś dostaną dycecyę wrocławską rocznie 51,900 marek, gnieźnieńską 68,397 marek, chełmińską 34,424 marki, warmijską 36,303 marki. Temi sumkami biskupi nie wiele zdziałają, zwłaszcza, że nie będą mogli użyć ich według swej woli. Gazety katolickie wyrażają nadzieję, że ani władza duchowna, ani posłowie katolicy na taki „zwrot“ się pewnie nie zgodzą. Jedną zaś z gazet katolickich zauważyła, że nie jest to zwrot, lecz skonfiskowanie kościelnych pieniędzy. Roz-

Na Klimka znowu za to spóźnienie rozsierdził się starszy woźnica pański, który miał z państwem jechać do kościoła, a który nie mając do pomocy Klimka, sam się jakoś spóźnił. Klimek nic nie odpowiedział, bo jużci wiedział, że stary ma słusność.

Jak sobie już raz Klimek i Hanka wyraźnie powiedzieli, co jedno do drugiego należy, że się koniecznie muszą pobrać i sakramentem związać, to jużci tęsknotę ogromną czuli za sobą. Kochanie ich tak parło, że żyć bez siebie nie mogli. On teraz upatrywał tylko, gdzieby Hankę, choć na chwilę, zobaczyć, a ona znowu wiedziała, że go tak ciągnie i musiała mu się często gęsto pokazywać. Nie dziwota, czas na to marnowali, a w stajni i kurniku wyglądało coraz gorzej.

Dopiero się starszy woźnica na dobre już pogniwał, wyzwał Klimka strasznie, w dodatku zaś poszedł do dziedzica i skargę zaniósł: — Albo ja, albo ten walkon, mój pomocnik, co jeno za spódnicami gon! Niech pan dziedzic sprawę sędzi! — Potem nagał na Klimka niestworzonych rzeczy, oczernił tak, że suchej nitki nie zostawił.

Nie w ciemni był bity tamten dziedzic, wnet sobie pomyślał: Co się takiego z tym Klimkiem stało? Bez kozery to nie jest, żeby dobry człowiek popsut się na nic w parę tygodni.

I zaczął przyzwać do siebie Klimka, ten przyszedł, a dziedzic tak mówić zaczyna: — Mój kochany, docho- dzą mnie nie dobre słuchy o tobie, powiadają, żeś się strasznie opuścił w robocie. Ja cię kilka razy pochwal- liłem i widzę, jako pochwały ludzi psują. To źle, bar- dzo źle!

Szczery był człowiek z tego gajowiaka, a więc nie nie kręci, w bawelnę nie obwija, tyle wręcz wyznaje, co miał na sercu: — Jużci, panie dziedzicu, co prawda to nie grzech, — opuściłem się w robocie, sam wyznaję od jakiegoś czasu niejedno w stajni jeno spycham.

Dziedzic się w niego uważnie wpatrzył, a potem

(9)

JEDYNACZKA.

Powieść z życia ludu.

(Ciąg dalszy.)

Skoro było dwoje takich młodych i dobrych przy jednym dworze, a już zdawnych lat mieli do siebie przywiązłość, to jużci najlepiej, żeby się pobrali. Bo gdzieby on mógł znaleźć lepszą kobietę od Hanka, — gdzieby Hanka znalazła lepszego chłopca? Jeno oni z sobą nigdy o tem nic nie mówili; może dla tego, że jedno drugiego było pewne. Nie zalecali się do siebie jak inni, a i tak każde wiedziało dobrze, że kochanie jest pomiędzy nimi.

Aż dopiero potrzeba było takiego zdarzenia, że raz w Niedzielę rano odzywa się gospodyni do Hanka: Zbierz się Hanko, pójdiesz na ranną mszę do kościoła, pomódł się uczciwie i wracaj, potem ty zostaniesz przy gospodarstwie, a ja pójdę na drugą mszę, którą to odprawi ów nowy ksiądz z Krakowa.

Miała już Hanka stroje śliczności, chusty, szatki, wstęgi różne, ubrała się w to, s wyglądała, kieby malowanie. Nałożyła różaniec na rękę i idzie ku kościołowi ścieżkami. Obejrzała się za siebie a tu ją Klimek dopędza; takżeo świętacznie był ubranym, bo się również na ranną mszę do kościoła wybrał. Zaraz się przywit- tali i już szli razem — jedno koło drugiego. Lato było, Pan Jezus dał śliczny dzionek, zboże aż pachniało, skro- wronczak sobie nad niemi wyśpiewywał, a oni gadu gadu, to o tem to o owem. Jak się już dobrze rozga- dali tak on w te słowa pocznie:

— Czy ty pamiętasz Hanko, ową cyganicę, co to nieboszcze twojej matusi, Panie święc nad jej duszą, kabale na ciebie stawiała do trzeciego razu?

— Tak coś jak przeze mgłę pamiętam — odrzekła

prawy w sejmie nad tą sprawą będą pewnie wielce ciekawe.

Posel Dr. Windhorst stawil w imieniu wszystkich posłów katolickich następujący wniosek szkólny: Wzywa się rząd, aby przedłożył sejmowi prawo, któreby odpowiadało 24-temu ustępowi ustawy państwowej. Prawo to ma przepisywać co następuje: 1) Do urzędu nauczyciela może być tylko taka osoba powołana, przeciwko której władza kościelna nie podniesie żadnego zarzutu pod względem kościelnym. Jeżeli taki zarzut podniesiony zostanie później, to takiej osobie nie wolno uczyć religii. 2) Mianowanie nauczycieli religii w szkołach ludowych przysługuje tylko władzy duchownej. 3) Władze duchowne są upoważnione do nauczania religii, do jej dozoru i do udzielania wskazówek nauczycielom, którzy się powinni do nich zastosować. 4) Władze kościelne wyznaczają książki i zadania do nauki religii.

Wniosek ten prawdopodobnie i teraz przyjętym nie zostanie, lecz w każdym razie pozna z niego rząd, że katolicy bynajmniej od żądań swych odstąpić nie zamierzają.

Rząd wyznaczył teraz 15 milionów mrk. na podwyższenie płacy urzędników państwowych a 3 miliony na podwyższenie płacy nauczycieli elementarnych. Podwyższoną płacę otrzymają: urzędnicy kolejowi, żandarmi, urzędnicy celni, leśni i sądowi. Podwyżka ta wynosi mniej więcej na każdej setce marek, 13 mrk. Na podwyższenie płacy urzędników pocztowych wyznaczy rząd podobno 12 milionów mrk. Ze względu na wielką liczbę urzędników jest to suma nie wielka, ale zawsze lepsze coś niż nic.

Gazety przebakują coś, że książę Bismarck zabrał ze sobą do Friedrichsruch ważne jakieś dokumenty, które mu cesarz obecnie powierzył jeszcze za życia Ojca swego. Cesarz żąda teraz, aby książę Bismarck dokumenty te oddał.

W sejmie pruskim skarżył się w zeszłym tygodniu poseł polski p. Czarlinski także na to, że w wielu parafiach w Prusach Zachodnich dla małej garści Niemców katolików, odbywają się co Niedziele niemieckie kazania, i że są parafie, w których jest 100 i więcej Polaków, a mimo to nie ma polskich kazania. Coś podobnego dzieje się n. p. w Chojnicach. Poseł szląski Konrad z Pszczyny wyraził nadzieję, że teraz pan minister Gossler po cofnięciu się księcia Bismarcka do Friedrichsruch będzie miał „wolniejszą rękę“, i że zapewne skorzysta z tego, ażeby na Górnym Szląsku przywrócić naukę religii w polskim języku. Tego się po nim można na pewno spodziewać, bo pan minister byłby to może już rychlej uczynił, gdyby nie pozostawał dotąd pod znanym naciskiem. Dotychczasowy przewrotny system szkólny na Górnym Szląsku okazał się w tak straszliwy sposób, że zmiana jest konieczna, bo młodzież strasznie dziczeje!

Dalej obradowano nad sprawą budowy nowych kolei, nad zmianami opłaty od przewozu zboża z wschodu na zachód i o otwarciu granicy dla polskich robotników. O tych ciekawych rozprawach pomówimy w przyszłym numerze.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Kwietnia.

Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

rzeknie: Powiedz mi tak rzetelnie, czy ty do jakiej dziewczyny w zaloty nie chodzisz?

Musił się tak spytać, bo przecie wiedział, że Klimek nigdy się nie napijał, ani też w karczmie nie przesiadywał, to przez coby go chęć do roboty opuściła nagle. Gajowiak na to drapie się w głowę, nie miał tam ochoty osobiwej rozpowiadać o onem swoim kochaniu. Ale kiedy go dziedzie już tak przyparł, a on na żaden sposób lgać nie potrafił, więc powiada:

— Wiadomo, że każdy człowiek żenić się musi, a ja przecie nie jestem gorszym od innych.

— Aha, — odzywa się dziedzie, — ty się zalecasz i te zaloty stoją ci w robocie na zawadzie! Zaraz sobie myślałem, że musi być coś takiego, bo byłeś przecie rzetelnym sługą, jeno teraz cię coś podleciało. Jestem już w domu, miarkuję o co chodzi.

Więc Klimek nic na to nie odrzekł, tylko się pokłonił dziedzi, a ten dalej mówi: — Dobrze mój kochany, żeń się, żeń! Raz się już ożeń i niech będzie koniec mitrdze. Zebyś sobie tylko dobrą kobietę dobrał, bo to widzisz na całe życie może człowiek zrobić głupstwo. Powiedz że mi z kimże ma być ten ożenek?

— Z Hanką Korczochówną, co tu przy dworze równie służy.

— Aha! No, pobierzcie się, pobierzcie. Sprawdzam sobie teraz właśnie cztery konie i chce je tobie osobiwej oddać pod opiekę i dostaniesz za to osobną płacę, wymiar i mieszkanie, abyś się miał gdzie z kobietą podziwiać. Kiedyście oboje dworscy ludzie, tom wam gotów i wesele sprawić!

Więc się Klimek skłonił dziedzi po raz drugi, dziękując mu za te wszystkie łaski, choć sobie w duszy myślał, że jego wesele nie może być gdzie indziej, jeno w chałupie u matasi. Jednemu dziedzi tylko powiedział o swoim postanowieniu, a niewiadomo z kąd zaraz się po wsi całej rozniosło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Na uczenie pamięci Juliusza Ligonia złożyli w dalszym ciągu: A. Figiel Starawies 20 fen. L. G. Dzielnica 30 fen. Razem z poprzednimi marek 82 i 52 fen.

— Na dotkniętych głodem braci Galicyan złożyli w dalszym ciągu: Poseł pan Zaruba z Raciborza 3 mr., Tomasz Rzytki z Gamowa 3 mrk. Za pośrednictwem Karola Piechy górnik z Zaborza: St. Piecha 1 mrk.; Fr. Piecha 50 fen.; Profus 30 fen.; Pietrowski 25 fen.; Widera 25 fen.; Machnik 20 fen.; Piosiek 20 fen.; Hasa 30 fen.; K. Piecha 50 fen. — L. K. Starawies 1 m. P. Michówka Lubomia 1 mrk.; L. G. Dzielnica 50 fen. Od pewnych osób z Biłkowiec 4 mrk.; Jan Mikolajec z Gamowa 50 fen.; F. M. L. 20 fen.; I. L. Płonia 25 fen.; A. Figiel, Starawies 50 fen.

Kto pragnie jeszcze dać kilka groszy na dotkniętych głodem braci naszych, niech się pospieszy, gdyż jedynie do dnia 1 Maja składki zbierać będziemy, jak o tem już w ostatnim numerze donosiliśmy.

— Niektóre gazety donoszą, że Ojciec św. zamianował na życzenie rządu pruskiego naszego Najprz. Księcia Biskupa Jerzego kardynałem, i że Książę Biskup niebawem na czas pewien wyjedzie do Rzymu.

O ile wiadomość ta zgadza się z prawdą, dotąd nie wiadomo.

— Zmiany w stanie duchowym. Otrzymali prezentę: Na probostwo w Wkich Płużnicach w dek. Toskim, Przew. Ks. Klap. Kopaacz z Głogówka; na probostwo w Lonach w pow. Kozielskim, Przew. Ks. Prob. Zwierzyna z Pyskowiec.

— Przew. Ks. Kuratus Krahl obchodzić będzie jubileusz swój dopiero w dniu 17 Maja.

— W roku zeszłym udało się z obvodu rejencji opolskiej 22,616 robotników i robotnic do Saksonii na robotę. O ile dotąd można było obliczyć, wyruszyło ich w roku bieżącym tamdotąd znacznie więcej.

— Na Górnym Szląsku istnieje 10 łóż masonskich, które razem liczą 909 członków. W Raciborzu mamy wolnomularzy 144. Piękna liczba!

— Na uporządkowanie (regulacja) biegu Odry pomiędzy Bukowem a Ligotą Tworzkowską wyznaczył minister rolnictwa 157,000 marek. Prace regulacyjne rozpoczną się prawdopodobnie już wkrótce.

— Coraz więcej towarzystw i związków robotniczych oświadcza się przeciwko świętowaniu w dniu pierwszego Maja. Mamy też nadzieję, że z polskich robotników szląskich żadnemu się ani nie śni świętować w dniu roboczym i że pierwszy dzień Maja spędzą spokojnie przy pracy, jak każdy inny dzień roboczy.

— Ze statystyki miasta Raciborza: Miasto Racibórz liczyło w dniu 5 Listopada roku zeszłego 20,692 mieszkańców, w r. 1885 zaś 19,542 miesz. Liczba mieszkańców, wzrosła więc w przeciągu pięć lat o 1150. Fabryki raciborskie zatrudniają 4550 robotników. Na utrzymanie biednych wydano w roku zeszłym 26,334 m. Koni było w roku zeszłym w mieście 324, bydła 203 sztuk. W rzeźalni miejskiej zabito w roku zeszłym 7317 sztuk bydła, 5904 cieląt, 15,282 świń i 1699 owiec. Należący do miasta folwark Brzeznie obejmuje 660 hektarów czyli przeszło 2500 juterek, las miejski 126 hektarów czyli 500 juterek. Długi gminy miejskiej wynoszą 1 milion i 574 tysiące marek. Wartość gruntów gminy wynosi 2 miliony i 213 tysięcy marek. Dochodów miało miasto w roku przeszłym 322 tysiące mrk. a rozchodu tylko 274 tysiące. Przewyżka dochodów wynosiła więc 48 tysięcy marek.

— Na wójta gminy Bolacice (pow. Raciborski) zaprzysiężony został gospodarz tamtejszy Piotr Bielak; na ławnika gminy Antoszo wice, chałupnik Józef Dudek; na wybierzcyka gminy Biąta zagrodnik Andrzej Krybel.

— Racibórz. Dyrektorem tutejszego więzienia karnego mianował minister dyrektora Zilligusa z Lingen w Hanowerze. — W fabryce nawozów sztucznych „Ceres“, zastrejkowali w Poniedziałek rano robotnicy, lecz podjęli natychmiast pracę na nowo, gdy im właściciel podwyższył płacę. — Przy olejeniu maszyn w fabryce Górn. Tłw. akcyjnego dostał się przez nieostrożność robotnik Józef Żurek pomiędzy pasy i odniósł ciężkie rany. Odwieziono go do lazaretu miejskiego, gdzie mu odjęto prawą nogę. Mimo troskliwej opieki umarł biedak nazajutrz w południe, opatrzony sakramentami św. Żurek pochodził z Płoni czy też z Brzezina i liczył dopiero 18 lat życia. — W Wtorek przywieziono do rzeźalni miejskiej w czterech wagonach 174 wieprze węgierskie. — Wysłany w zeszłym tygodniu do Petrkowic szwadron ułanów wrócił już ztamtąd, ponieważ górnicy zachowują się spokojnie. — W koszykarni miejskiej wybuchł przed kilku dniami mały strejk, ale strejkujący wnet się uspokoili i podjęli pracę na nowo. — Tutejsi mularze i czeladnicy cieśliscy żądają od swych pracodawców, aby skrócono im czas pracy na 1/4 godziny. Na to oświadczyli pracodawcy po poprzedniej naradzie, że się na takie skrócenie nie godzą i że praca ma trwać od 6-tej rano do 7-mej wieczorem z 1 i pół godziną przerwą na obiad i śniadanie. Każdego, kto się do tej ich uchwały nie zastosuje, postanowili oddać. Mistrz mularski Luthge oddał też już pewnego robotnika, który nie chciał dalej pracować. Zresztą zachowują się mularze dość spokojnie. Rozrzucono podobno pomiędzy nimi pisma socjalistyczne, które policja skon-

fiskowała. — Rejencya rozporządziła, iż do rzeźalni raciborskiej wolno tygodniowo sprowadzać z Węgier tylko conajwyżej 500 świń. Galicyjskich świń dotąd zaś sprowadzać nie wolno.

— Z sądu: Sąd karny skazał „cygarnika“ Hampla, za kradzież popełnioną w domu pani L. przy ulicy Górno-Zbornej na 5 lat więzienia ciężkiego (cuchthaus); robotnika Oczko za nabycie skradzionego masła na 3 miesiące więzienia; zaś zagrodniczkę K. z Polskiego Krawaarza za sprzedaż sfałszowanego masła na 40 marek kary.

— Morawska Ostrawa. Strejk górników i robotników tutejszych uważać już można za ukończony. Większa ich część podjęła już pracę na nowo. Za pośrednictwem władzy przyszło już podobno pomiędzy robotnikami a chlebodawcami do ugody, na mocy której wszyscy robotnicy powrócą niebawem do pracy. Spokój nie został zakłóconym. Jedynie w Bielowcu (Wagstadt) wydarzyły się rozruchy. Tłum robotników wtargnął do sklepów trzech zmienawidzonych żydów, i spłodrowawszy je, poniszczył wszystko. Wojsko przywróciło porządek i dziś już dzięki Bogu, umysły się uspokoili. Strejk przeniósł się atoli dalej na wschód do Biątej, miasteczka galicyjskiego na granicy szląskiej. Tam najniespodziewaniej w środę wieczorem zebrały się tłumy robotników, które zrabowały wiele sklepów. W walce z wojskiem z abito 4 robotników a 12 śmiertelnie raniło. Bliższe szczegóły o strasznych tych zajściach, wywołanych przez socjalistów obcych, podamy w przyszłym numerze.

— Pietrowice. W Niedziele wygłoszone zostanie w kościele naszym pierwsze kazanie niemieckie. Ludzie się tem bardzo zmartwili. Niemców jest bowiem we wsi naszej garstka bardzo mała, a każdy z nich rozumie bardzo dobrze po morawsku. Toć raczej ta garstka mała powinna się zastosować do setek morawskich parafian, aniżeli te setki do owej garstki małej. Serce się nam kraje na myśl, że teraz już niemieckie kazania w kościołach naszych zaprowadzają. Lud przez to się zniechęca i obojętnie do wiary. Ciężki też rachunek zdadzą kiedyś Ci przed Bogiem, którzy ze względów światowych usuwają z kościołów język ludu i którzy przez to znacznie przyczyniają się do zubożenia w wierze. Jakże oddziać może śpiew lub kazanie wygłoszone w obcym, dla ludu niezrozumiałym języku? Takie kazanie przecie do serca przemawiać nie może!

— Lony. Gospodarz Sz. wioząc cegłę z Turza do Lonów, chciał wejść po kole na wóz, podczas gdy wóz był w biegu. Tymczasem poślizgnął się i upadł pod koła, które mu zgnioty nogi dość niebezpiecznie. Jest to w ogóle rzeczą niebezpieczną wchodzić na wóz, gdy jest w biegu i to po kole. Czyż nie lepiej zatrzymać wóz na chwilkę, aniżeli narażać się na spadnięcie i nieszczęście? Kiedyż to sobie gospodarze rozważa.

— Kościęcin. Gmina Trawnik, należąca do parafii naszej, zamierza wybudować na własny koszt własny kościółek, w którym w dniu świątecznym odprawiać chce prywatne swę nabożeństwa. Miejsce pod kościół zakupiono już dawniej, obecnie zwoją mieszkańcy materyały do budowy. Szczęść im Boże!

— Podlesie. Czego też to ludzie nie ukradną! Gospodarz tutejszy Gr. ujeżdżał zrebaka. W Kochańcu wstąpił do karczmy na szklankę piwa a konia uwiązał do poręczy. Gdy wyszedł, spostrzegł, że mu w czasie nieobecności skradł ktoś strzeżoną u siodła. Ten „ktoś“ musiał widocznie też być lubownikiem konnej jazdy, jeśli się zlakomił na strzeżoną.

— Katowice. W Poniedziałek rano znaleziono na polu pod Pietrowicami martwe i strasznie pokaleczone ciało robotnika Lipy. Głowa nieszczęśliwego była strąskana. Z tego wynika, że L. został zamordowanym. Podobno aresztowano już też dwóch robotników, na których padło podejrzenie, że morderstwo to popełnili. — W kopalni „Wildsteinsegrube“ pod Rożdżeniem zabity spadające stemple górnika Kopańskiego.

— Biskupice. Tak pochowaliśmy już ukochanego naszego Ojca Ambrożego. Już w Niedziele po niesporach przeniesiono zwłoki jego z plebanii do kościoła, gdzie złożono je na katafalkę. Pogrzeb sam odbył się nazajutrz o godzinie 9-tej rano. Niemiecką mowę pogrzebową wygłosił z kazalnicy Przew. Ks. Dziekan Michalski z Lipin. Następnie odbyła się msza żałobna, potem wszedł na kazalnicę jeden z obecnych tu księży Augustynów z Krakowa i wygłosił piękną polską mowę. Ogromny tłum ludu zebrał się by oddać zmarłemu ostatnią przysługę a na wszystkich twarzach widziałeś żal niewymowny, gdy trumnę spuszczano do grobu. Tak, niema już między nami ukochanego pastera ale nauki jego w wdzięcznych sercach naszych nigdy nie zaginę! — W Mikulczycach odebrał sobie życie syn zagrodnika, Teodor Blaszczyk, w straszliwy sposób. Włożył sobie oto w usta nabój dynamitowy i zapalił go. Głowa rozprysła się w kawałki. Niechaj mu Pan Bóg będzie sędzią łaskawym.

— Królewska Huta. W Niedziele zmarł tu drugi burmistrz nasz, Bayer. Zmarły był przez lat 19 ławnikiem magistrackim.

— Bytom. Aresztowany w sprawie owej defraudacji spirytusowej destylator tutejszy wypuszczony został w tych dniach na wolność. Za to owych handlarzy Hamburgskich skazano na zapłacenie 200 tysięcy marek kary!

Bytom. Tutejszy sąd przysięgłych skazał 18-letniego robotnika Buncola, za zamordowanie ciskacza Grunda z Bitkowa na karę śmierci. Grund był młodzieńcem pracowitym i zarabiał miesięcznie do 60 mk., podczas gdy Buncol miał w miesiącu Lutym zarobku zaledwie 4 mk. B. zamordował Grunda w dniu wypłaty, i zabrawszy mu cały miesięczny zarobek i zegarek wrzucił ciało zamordowanego do studni. Aresztowany, przyznał się przed zandarem do wszystkiego. Przed sądem atoli twierdził, że ogłuszył Grunda pałką (tak zwanym todtschlaegerem), i że go obrabował, lecz że do studni go nie wrzucił. Mimo to na podstawie niezbitych dowodów skazał go sąd na śmierć.

Opole. Większa część tutejszych cieśli i murarzy zastrejkowała w Poniedziałek wieczorem. Żądają oni by skrócono czas pracy na 1 1/2 godziny, podwyższenia płacy zaś nie żądają. Mimo to chlebobdawcy na ich żądanie zgodzić się nie chcą. Strejk trwa dotąd.

Wrocław. Ciekawy wypadek, jak to agenci obchodzą się z ludem polskim, podaje „Oreodownik.“ Jak co rok, tak i w tym roku na wiosnę przejeżdża przez Wrocław tysiące polskiego ludu, udającego się w głąb Niemiec na robotę. Gazety o tem piszą, że tyle a tyle set lub tysięcy przejeżdża, ale bliżej takiej podryzy nie określają.

W Piątek w południe przypadkowym sposobem spotkałem na przedmieściu gromadkę takich wychodźców, zapytałem ich się, dokąd i z kąd idą. Ludziska, słysząc, że mówię do nich po polsku, zaczynają mi z płaczem opowiadać, co im się przytrafiło. Opowiadali mi, że są już od niedzieli w drodze a od środy siedzą tu w Wrocławiu. W jednej gospodzie było ich razem 17-tu. Wszedłem razem z nimi do gospody i gospodyni opowiada mi, że w środę po południu przyprowadził ich jakiś agent. Zamówił dla nich nocleg i powiedział, że na drugi dzień rano po nich przyjdzie, a tymczasem do Piątku jeszcze go nie widzieli. Biedni opowiadają, że wziął od każdego po 2 do 3 mk., a oni zostali zupełnie bez pieniędzy i skarżą się, że od Niedzieli nie mieli nic gotowanego w ustach, a gospodyni skarży się, że jej zostali ludzie, którzy nie mogą nic stracić, bo nie mają wcale pieniędzy. Jedna kobieta z mężem i 2 ma-

łymi chłopcami skarżyła się, że tylko 3 fen. mieli w kieszeni. Byłem ciekawy, co się z tymi ludźmi stało, poszedłem do nich na wieczór i widzę ich jeszcze siedzących. Dostali od agenta kartę z Berlina, w której im donosił, że w Sobotę w południe po nich przyjdzie. A więc, jak się wykazało, agent zwerbował ich i przywiózł do Wrocławia, tu zostawił i pojechał roboty dla nich szukać. Wiedział on dobrze, że nie mając pieniędzy, nie będą się mogli nigdzie wyruszyć i będą musieli na niego czekać.

Takich wypadków, a może i gorszych jest dużo. Lud nasz polski jest jeszcze bardzo mało oświecony, wierzy każdemu, który mu coś obieca i nie pytając, czy ma pieniądze, albo czy taki agent ma dla nich już pewną robotę lub nie, tylko idą za nim.

Nad tem powinni światlejsi obywatele, a w pierwszej linii pisma polskie pracować, ażeby pomiędzy ludem trochę oświaty rozkrzewić. Pisma polskie należałyby wszystkim rozdáwać, aby lud mógł się o świecie dowiedzieć, a dowiedziałyby się, że tam złotych gór nie ma.

Kraków. Straszne nieszczęście nawiedziło w zeszły Czwartek niedalekie miasteczko Nowy Sącz. W południe powstał tam w małym domku naprzeciwko kościoła protestanckiego ogień, który z szaloną szybkością zajął sąsiednie domy. Wkrótce gorzała cała część miasta zamieszkała przeważnie przez żydów. Nieporządek panujący w tej części miasta ułatwiał szerzenie się ognia. Z jaką szybkością ogień się szerzył, można poznać ztąd, że pewien obywatel, którego dom stał o 25 innych domów oddalony od miejsca w którym wszczął się ogień, zdołał zaledwie połowę mebli wyratować, mimo, że sportrzygłszy ogień, zaraz zaczął je wyznosić. Ogółem spaliło się 110 domów. Kilku ludzi straciło życie, inni odnieśli ciężkie rany. Jeden z straży ogniowej zabity został spadającym kamieniem, mularz miejscowy polewając dach spadł i zabił się na miejscu. Most na Dunajcu bardzo był zagrożony. Szkody na razie nie obliczalne, lecz olbrzymie. Setki rodzin zostały bez dachu i chleba. Zdaje się jednak, że ogień był podłożony. Podczas gdy gaszono w jednym miejscu schwymano bowiem opryszkę, który w innym miejscu ogień podkładał. Mnóstwo ludzi straciło całe swe mienie.

— Posada nadwornego, lekarza królowej angielskiej Wiktorii musi być bardzo zyskowna, gdyż na podstawie tej dorabiają się lekarze znacznych majątków. Ale największy majątek, jaki dotąd wogóle lekarz zabrać zdołał, pozostawił po sobie zmarły niedawno ten lekarz nadworny królowej angielskiej Dr. Gull. Był on za młodu biednym dozorcą w szkole chłopców, a gdy umarł pozostawił oprócz znacznych posiadłości ziemskich blisko 7 milionów marek w gotówce. Warto zaiste być takim lekarzem nadwornym w Anglii!

Kalendarz świąteczny i kościelny.

Sobota dnia 26 Kwietnia: św. Kleta i Marcelina
Niedziela 27 " " Teofila p.
Poniedziałek 28 " " Witalisa m.
Wtorek 29 " " Piotra m.

Ewangelia na Niedzielę 3-cią po Wkciej Nocy: „Maluczko, a nie ujrzye mnie.“ U św. Jana, rozdz. 16.

Jarmark

odbędzie się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Bieruniu, w Grotkowie, w Dobrodzieniu i w Głubzyczach 28 Kwietnia; — w Lesznie dn. 29 Kwietnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 24 Kwietnia 1890.

| | |
|-----------------------------------|-----------------|
| Pazienica za 100 kilo (2 centary) | 17,50—18,25 Mk. |
| Zyto (reż) | 16,30—16,70 " |
| Jęczmień | 14,50—16,20 " |
| Owies | 15,00—16,00 " |
| Kartofla za 50 kilo (1 centar) | 1,10—1,40 " |
| Masło za 1 funt | 1,10—1,40 " |
| Jaja za 1 medal (15 sztuk) | 0,50—0,60 " |
| Słoma prosta druga za kope | 30,00—32,00 " |
| Siano łączne za 50 kilo (1centar) | 3,50—4,00 " |

Za austriacki reński płacę 1,71 Mk.
Za rosyjski rubel płacę 2,37 Mk.
Za francuski frank płacę 0,81 Mk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Oparty na długoletniem doświadczeniu

jako wermistrz w fabryce maszyn Friedländera w Raciborzu, pozwalam sobie donieść Szan. Publiczności, iż urządzam w blizkości kościoła ostrowskiego (w dawniejszej posiadłości stolarza Jungnietscha)

zakład do robienia maszyn gospodarczych

i reperacyi tychże.

Polecam się do wykonywania wszelkich maszyn różniczych do reperacyi, do robienia kosztorysów i rysunków w każdym czasie. Będę za dobre wykonanie przy niskich cenach i proszę o poparcie.

J. Menschig.
Ostróg-Racibórz.

DO SIEWU

polecam wszelkie nasiona z żniw 1889 r. i gwarantuję za dobre ich kiełkowanie, dobroć i świeżość. Mam na składzie wszelkie nasiona warzywne, nasiona buraków cukrowych, pastewnych, białych, czerwonych w rozmaitych gatunkach, jako to: „Pohl“, olbrzymie „Mamuth“, wielkie czerwone i czerwonożółte „Klumpen“, olbrzymi marchus i czerwoną marchew jadalną; groch „Kietorra“, wykę, saradellę, czerwoną białą konieczynę, łubin, raigras, tymotkę, i wszystkie inne nasiona

Józef Kachel, w Raciborzu.
ul. Długa 34.

Do pieczywa

poleca najlepszą margarynę ze słodkiego mleka, (markę F. F. z Bahrenfeld.)

(mogącą zastąpić masło naturalne), zawsze świeżą, funt po 80 fen.

R. A. KRAUSE,
Racibórz, Nowa ul. II.

Margaryna składa się, jak wiadomo, z najlepszego świeżego toju wółowego, który zawiera około 40 procent stałych tłuszczów, zwanych stearyną, oraz 60 procent miękkich tłuszczów, zwanych margaryną. Aby tłuszcz te wydobyć, topi się świeży i dobrze wpiw oczyszczony łój za pomocą pary, poczem zawija się łój w białe płótno i wyciska się z niego za pomocą hydraulicznej prasy, ową stearynę. Pozostała margaryna czysci się i przerabia raz jeszcze, zmieszawszy ją z stędkiem świeżym mlekiem w ten sam sposób jak masło naturalne. Każdy chemik potwierdza, że w owych 60 częściach margaryny to same tłuszcze, co w masle naturalnem. Łatwo to wyobrazić sobie można, przylgając się nie krowie, która już przestała wydawać mleko. Przy dobrej paszy łączy się u niej wkrótce tłuszcz mleczny (masło), który dawniej uchodził wraz z mlekiem, z tłuszczem stałym i osadza się na miesiąc jako łój. Przy robieniu margaryny wytłacza się więc ów tłuszcz stały, czyli stearynę i otrzymuje się ów tłuszcz mleczny czyli masło, które dawniej odchodziło z mlekiem. Fabrykacja same odbywa się nader czysto i porządnie.

Racibórz.

R. A. KRAUSE.

Na dni świąteczne i uroczystości kościelne

polecam mój wielki skład ubrań z ciemnych materyi, osobliwie dla chłopców od dwunastu do szesnastu lat, ubrania na czas wielkanocy od 8 Marek.

Maurycy Fraenkel,

ul. Odrzańska, obok Mannaberga.



Baczność!

największy magazyn ubrań dla mężczyzn i chłopców,

uznany jako najtańszy i najlepszy skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn od najtańszych do najlepszych gatunków. Polecam także mój wielki skład sukna i materyi, które sprzedaję podług miary.

Proszę mój skład odwiedzić, a każdy się przekona o tanioci i dobroci moich towarów; zapewniam rzetelną usługę.

ADOLF BERGER
w Raciborzu,
ul. Nowa przy Maślannym rynku.

M. Sauer w Raciborzu,
ul. Węglana nr. 21. (Kohlenstr.)

Zakład ślusarski mechaniczny, budowniczy i reperacyjny, wykonywa z kutego żelaza okna, okiennice; kraty, każdego rodzaju szafy żelazne do piekarni i t. p., urządza telefony, telegaty i gromochrony; przyjmuje reperacye wszelkich maszyn, wag decymalnych i ręcznych; bronzuje i nikluje świeczniki ścienne, stołowe i wiszące.

Reperuje wszelkie gatunki towarów galanteryjnych i przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Ktoby chciał jechać na wozie do Częstochowy na 11 Maja, niech się zgłosi do **JAKOBA ZGOLI** na Płoni przy Raciborzu.

Chłopiec,

chcący się wyuczyć krawiectwa, może się zaraz zgłosić do mistrza krawieckiego

W. Langer,
w Raciborzu, ul. Długa 42.

Ucznia

przyjme zaraz do mego składu towarów kolonialnych.

Franciszek Reichel,
w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Ucznia,

syna porządných rodziców, poszukuje do mego handlu towarów kolonialnych i nasion.

F. Nietsch,
Racibórz, Wkie Przedmieście 35.

Oczionkami: Fr. Lindner w Raciborzu.

Największy wybór kapeluszy

dla mężczyzn i chłopców,

podług najnowszych form i barw, i podług wiedeńskiej i berlińskiej mody, jako też czapki polecam po najniższych cenach, oprócz tego polecam patentowane kapelusze (klobuk połączone z czapką).

Jedyna sprzedaż na Racibórz i okolice.

Th. Kostka,
kuśnierz,

w Raciborzu, ul. Długa, przy Wkim Bynku.

Skład

tanich artykułów potrzebnych do budowli.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papę patentowaną smołę na dachy, żelazną i cynkową blachę, gwóźdź, trzcina, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

Ryszarda Krause,
Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Najlepszy smolec wieprzowy

z zareczeniem, że czysty i „spuszczony“ (nie amerykański) nadający się znakomicie do pieczenia, gotowania i smażenia jako też do smarowania chleba, funt po 65 fen. otrzymał i poleca

Racibórz.

R. A. Krause.

Dla piekarzy, cukierników, hotelistów i masarzy mam zawsze na składzie i sprzedaję jak najtańsze małe beczdliki, zawierające mniej więcej 40—50 funtów.

E. ROTHERA gościniec

Racibórz, Nowe Zagrody,

poleca piwo w butelkach i to: raciborskie, rybniekie, opolskie i pilzneńskie, butelka po 10 fen., przy zakupnie 10 butelek odstawa piwo aż do domu.

Najlepszy angielski lupek (schiefer),

znakomita papę, smołę na dachy i wszystkie inne materyale służące do pokrycia dachów.

żelazo kute, I. dźwignie, szyny kolejowe, cement portlancki,

jako też wszystkie przedmioty do budowy należące sprzedaję P cenach fabrycznych.

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska 5.

Nr. 5
Współ
jakie miał
kański u
ciarż ów
to teraz t
wiedział O
wreszcie
wojska sto
złego. Lu
jom i nara
mich wojs
i ludów.
armie olbr
robotników
datków.
czniejszej l
sobą wzaje
dach Euro
ściąnskiemi
lęcznej i r
ralność ch
ostatecznie
będą i ogp
pokoju mi
wiele w t
mniał Ojcie
utworzyć
wodnictwem
robotniczem
między chle
Jest t
Bóg, by
Senat
dniach nad
bożnych
senatorów
oni słusznie
i że jest w
klucza duch
to niczem t
granicza w
tych, którzy
wili. Latw
do skutku.
zebraniu mi
szłości zmi
pustek, w-
rozsądniejsz
kiem niż za
W Pa
rady mi
wiele gazet
dnych, któr
do lazaretów
złości maso
kim dozorc
przekonano
przenigdy z
aniółów mi
z świeckimi
nika ztąd, z
o powrót S
szymi wroga
cięża. Mam
i że Siostry
W Aus
chy robotnic
żają się bezus
co chwile. Y
czeladnicy s
zas ma w d
obejmie 200
rozruchów o
działami wo

Bytom. Tutejszy sąd przysięgłych skazał 18-letniego robotnika Buncola, za zamordowanie ciskacza Grunda z Bitkowa na karę śmierci. Grund był młodzieńcem pracowitym i zarabiał miesięcznie do 60 mrk., podczas gdy Buncol miał w miesiącu Lutym zarobku zaledwie 4 mrk. B. zamordował Grunda w dniu wypłaty, i zabrawszy mu cały miesięczny zarobek i zegarek wrzucił ciało zamordowanego do studni. Aresztowany, przyznał się przed zandarmem do wszystkiego. Przed sądem atoli twierdził, że ogłuszył Grunda pałką (jak zwanym todtschlaegerem), i że go obrabował, lecz że do studni go nie wrzucił. Mimo to na podstawie niezbitych dowodów skazał go sąd na śmierć.

Opole. Większa część tutejszych cieśli i mularzy zastrejkiwała w Poniedziałek wieczorem. Żądają oni by skrócono czas pracy na 10¹/₂ godziny, podwyższenia płacy zaś nie żądają. Mimo to chlebodawcy na ich żądanie zgodzić się nie chcą. Strejk trwa dotąd.

Wrocław. Ciekawy wypadek, jak to agenci obchodzą się z ludem polskim, podaje „Oreodownik“. Jak co rok, tak i w tym roku na wiosnę przejeżdża przez Wrocław tysiące polskiego ludu, udającego się w głąb Niemiec na robotę. Gazety o tem piszą, że tyle a tyle set lub tysięcy przejeżdża, ale bliżej takiej podryży nie określają.

W Piątek w południe przypadkowym sposobem spotkałem na przedmieściu gromadkę takich wychodźców, zapytałem ich się, dokąd i zkad idą. Ludziska, słysząc, że mówię do nich po polsku, zaczynają mi z płacem opowiadać, co im się przytrafiło. Opowiadali mi, że są już od niedzieli w drodze a od środy siedzą tu w Wrocławiu. W jednej gospodzie było ich razem 17-tu. Wszedłem razem z nimi do gospody i gospodynii opowiada mi, że w środę po południu przyprowadził ich jakiś agent. Zamówił dla nich nocleg i powiedział, że na drugi dzień rano po nich przyjdzie, a tymczasem do Piątku jeszcze go nie widzieli. Biedni opowiadają, że wziął od każdego po 2 do 3 mrk., a oni zostali zupełnie bez pieniędzy i skarżą się, że od Niedzieli nie mieli nic gotowanego w ustach, a gospodynii skarży się, że jej zostali ludzie, którzy nie mogą nic stracić, bo nie mają wcale pieniędzy. Jedna kobieta z mężem i 2 ma-

łymi chłopcami skarżyła się, że tylko 3 fen. mieli w kieszeni. Byłem ciekawy, co się z tymi ludźmi stało, poszedłem do nich na wieczór i widzę ich jeszcze siedzących. Dostali od agenta kartę z Berlina, w której im donosił, że w Sobotę w południe po nich przyjedzie. A więc, jak się wykazało, agent zwerbował ich i przywiózł do Wrocławia, tu zostawił i pojechał roboty dla nich szukać. Wiedział on dobrze, że nie mając pieniędzy, nie będą się mogli nigdzie wyruszyć i będą musieli na niego czekać.

Takich wypadków, a może i gorszych jest dużo. Lud nasz polski jest jeszcze bardzo mało oświecony, wierzy każdemu, który mu coś obieca i nie pytając, czy ma pieniądze, albo czy taki agent ma dla nich już pewną robotę lub nie, tylko idą za nim.

Nad tem powinni światlejsi obywatele, a w pierwszej linii pisma polskie pracować, ażeby pomiędzy ludem trochę oświaty rozkrzewić. Pisma polskie należałoby wszystkim rozdawać, aby lud mógł się o świecie dowiedzieć, a dowiedziałby się, że tam złotych gór nie ma.

Kraków. Straszne nieszczęście nawiedziło w zeszły Czwartek niedalekie miasteczko Nowy Sącz. W południe powstał tam w małym domku naprzeciwko kościoła protestanckiego ogień, który z szaloną szybkością zajął sąsiednie domy. Wkrótce gorzała cała część miasta zamieszkała przeważnie przez żydów. Nieporządek panujący w tej części miasta ułatwiał szerzenie się ognia. Z jaką szybkością ogień się szerzył, można poznać ztąd, że pewien obywatel, którego dom stał o 25 innych domów oddalony od miejsca w którym wszczął się ogień, zdołał zaledwie połowę mebli wyratować, mimo, że sportrzęsił ogień, zaraz zaczął je wynosić. Ogółem epaliło się 110 domów. Kilku ludzi straciło życie, inni odnieśli ciężkie rany. Jeden z straży ogniowej zabity został spadającym kamieniem, mularz miejscowy polewając dach spadł i zabił się na miejscu. Most na Dunajcu bardzo był zagrożony. Szkody na razie nie obliczalne, lecz olbrzymie. Setki rodzin zostały bez dachu i chleba. Zdaje się jednak, że ogień był podłożony. Podczas gdy gaszono w jednym miejscu schwymano bowiem opryszkę, który w innym miejscu ogień podkładał. Mnóstwo ludzi straciło całe swe mienie.

Posada nadwornego lekarza królowej angielskiej Wiktoryi musi być bardzo zyskowną, gdyż na posadzie tej dorabiają się lekarze znacznych majątków. Ale największy majątek, jaki dotąd wogóle lekarz zabrać zdołał, pozostawił po sobie zmarły niedawno tam lekarz nadworny królowej angielskiej Dr. Gull. Był on za młodu biednym dozorcą w szkole chłopców, a gdy umarł pozostawił oprócz znacznych posiadłości ziemskich blisko 7 milionów marek, w gotówce. Warto zaiste być takim lekarzem nadwornym w Anglii!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 26 Kwietnia: św. Kleta i Marcelina
Niedziela 27 " " Teofila p.
Poniedziałek 28 " " Witalisa m.
Wtorek 29 " " Piotra m.

Ewangelia na Niedzielę 3-cią po Wkciej No-
cy: „Maluczko, a nie ujrzyście mnie“. U św.
Jana, rozdz. 16.

Jarmarki

odbędzie się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach:
w Blerunlu, w Grotkowie, w Dobrodzianiu i w Głubzyczach dn. 28 Kwietnia; w Lesnicy dn. 29 Kwietnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 24 Kwietnia 1890.

| | |
|-------------------------------------|------------------|
| Pazienica, za 100 kilo (2 centnary) | 17,50—18,25 Mrk. |
| Zyto (reż) | 16,30—16,70 |
| Jęczmień | 14,50—16,20 |
| Owies | 15,00—16,00 |
| Kartofle za 50 kilo (1 centnar) | 1,10—1,40 |
| Masło za 1 funt | 1,10—1,40 |
| Jaja za 1 miedel (15 sztuk) | 0,50—0,60 |
| Słoma prosta długa za kope | 30,00—32,00 |
| Siano łączne za 50 kilo (1centnar) | 3,50—4,00 |

Za austriacki reński placę 1,71 Mrk.
Za rosyjski rubel placę 2,27 Mrk.
Za francuski frank placę 0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Oparty na długoletniem doświadczeniu

jako wrenkistrz w fabryce maszyn Friedlendera w Raciborzu, pozwałam sobie donieść Szan. Publiczności, iż urządzam w bliskości kościoła oostroskiego (w dawniejszej posiadłości stolarza Jungniettscha)

zakład do robienia maszyn i gospodarzych

i reperacyi tychże.

Polecam się do wykonywania wszelkich maszyn rolniczych do reperacyi, do robienia kosztorysów i rysunków w każdym czasie. Receptę za dobre wykonanie przy niskich cenach i proszę o poparcie.

J. Menschig.
Ostróg-Racibórz.

DO SIEWU

polecam wszelkie nasiona z żniw 1889 r. i gwarantuję za dobre ich kiełkowanie, dobroć i świeżość. Mam na składzie wszelkie nasiona warzywne, nasiona buraków cukrowych, pastewnych, białych, czerwonych w rozmaitych gatunkach, jako to: „Pohl“, olbrzymie „Mamuth“, wielkie czerwone i czerwonożółte „Klumpen“, olbrzymi marchus i czerwoną marchew jadalną, groch „Kietorra“, wykę, saradeję, czerwoną i białą konieczynę, łubin, raigras, tymotkę, i wszystkie inne nasiona

Józef Kachel, w Raciborzu,
ul. Długa 34.

Do pieczywa

poleca
najlepszą margarynę ze słodkiego mleka, (markę F. F. z Bahrenfeld.)

(mogącą zastąpić masło naturalne), zawsze świeżą, funt po 80 fen.

B. A. KRAUSE,
Racibórz, Nowa ul. 11.

Margaryna składa się, jak wiadomo, z najlepszego świeżego leju wołowego, który zawiera około 40 procent stałych tłuszczów, zwanych stearyną, oraz 60 procent miękich tłuszczów, zwanych margaryną. Aby tłuszcz te wydobyć, topi się świeży i dobrze wypisany oczyszczony łój za pomocą pary, poczem zawija się łój w białe płótno i wyciska się z niego za pomocą hydraulicznej prasy, ową stearynę. Pozostała margaryna czyszczy się i przerabia raz jeszcze, zmieszawszy ją z słodkim świeżym mlekiem w ten sam sposób jak masło naturalne. Każdy chemik potwierdza, że w owych 60 częściach margaryny te same tłuszcze się znajdują, co w masle naturalnem. Łatwo to wybrzdził sobie można, przylgając się krowie, która już przestała wydawać mleko. Przy dobrej paszy łączy się z niej wkrótce tłuszcz mleczny (masło), który dawniej uchodził wraz z mlekiem, z tłuszczem stałym i osadza się na mięsie jako łój. Przy robieniu margaryny wytłacza się więc ów tłuszcz stały, czyli stearynę i otrzymuje się ów tłuszcz mleczny czyli masło, które dawniej uchodziło z mlekiem. Fabrykacya sama odbywa się nader czysto i porządnie.

Racibórz. **R. A. KRAUSE.**

Na dni świąteczne i uroczystości kościelne polecam mój

wielki skład ubrań

z ciemnych materyi, osobliwie dla chłopców od dwunastu do szesnastu lat, ubrania na czas wielkanocy od 8 Marek.

Maurycy Fraenkel,

ul. Odrzańska, obok Mannaberga.



Bacność!

największy magazyn ubrań dla mężczyzn i chłopców,

uznany jako najtańszy i najlepszy skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn od najtańszych do najlepszych gatunków. Polecam także mój wielki skład sukna i materyi, które sprzedają podług miary.

Proszę mój skład odwiedzić, a każdy się przekona o taniości i dobroci moich towarów; zapewniam rzetelną usługę.

ADOLF BERGER

w Raciborzu,
ul. Nowa przy Maślannym rynku.

M. Sauer w Raciborzu,

ul. Węgłana nr. 21. (Kohlenstr.)

Zakład ślusarski mechaniczny, budowniczy i reperacyjny, wykonywa z kutego żelaza okna, okiennice; kraty, każdego rodzaju szafy żelazne do pieniędzy i t. p., urządza telefony, telegrafy i gromochony; przyjmuje reperacye wszelkich maszyn, wag dynamychnych i ręcznych; bronzuje i nikluje świeczniki ściennie, stołowe i wiszące.

Reperuję wszelkie gatunki towarów galanteryjnych i przyjmuję wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.

Ktoby chciał jechać na wozie do Częstochowy na 11 Maja, niech się zgłosi do **JAKOBA ŻGOLI** na Płoni przy Raciborzu.

Chłopiec,

chcący się wyuczyć krawiectwa, może się zaraz zgłosić do mistrza krawieckiego

W. Langer,
w Raciborzu, ul. Długa 42.

Ucznia

przyjmuje zaraz do mego składu towarów kolonialnych.

Franciszek Reichel,
w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Ucznia,

syna porządných rodziców, poszukuje do mego handlu towarów kolonialnych i nasion.

F. Nietsch,
Racibórz, Wkie Przedmieście 35.

Ozcionkami: Fr. Lindner w Raciborzu.

Największy wybór kapeluszy



dla
mężczyzn i chłopców,

podług najnowszych form i barw, i podług wiedeńskiej i berlińskiej mody, jako też czapki polecam po najniższych cenach, oprócz tego polecam patentowane kapelusze (klobuk połączone z czapką).

Jedyna sprzedaż na Racibórz i okolice.

Th. Kostka,
kuśnierz,

w Raciborzu, ul. Długa, przy Wkim Bynku.

Skład tanich artykułów potrzebnych do budowli.

Szyny kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papę, patentowaną smołę na dachy, żelazną i cynkową blachę, gwoździe, trzcinę, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

Ryszarda Krause,

Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

Najlepszy smolec wieprzowy

z zareczeniem, że czysty i „spuszczony“ (nie amerykański) nadający się znakomicie do pieczenia, gotowania i smażenia jako też do smarowania chleba, funt po 65 fen. otrzymał i poleca

Racibórz.

R. A. Krause.

Dla piekarzy, cukierników, hotelistów i masarzy mam zawsze na składzie i sprzedaję jaknajtańsze małe beczki, zawierające mniej więcej 40—50 funtów.

E. ROTHERA gościniec

Racibórz, Nowe Zagrody,

poleca piwo w butelkach i to: raciborskie, rybnickie, opolskie i płizneńskie, butelka po 10 fen., przy zakupnie 10 butelek odstawi piwo aż do domu.

Najlepszy angielski łupek (schiefer),

znakomitą papę, smołę na dachy i wszystkie inne materyały służące do pokrycia dachów.

żelazo kute, I, dźwignie, szyny kolejowe, cement portlancki,

jako też wszystkie przedmioty do budowy należące sprzedaje P cenach fabrycznych.

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska 5.